

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartał	4 zlr. 50 cent.
kwartał	1	50
roczniczo	2	—
po 7 zlr.	—	—

Wskazówka pocztowa:

Węgry	6 zlr. — ct.
Włochy	6 zlr. — ct.
Belgia i Szwajcaria	6 zlr. — ct.
Włochy, Turcja i kraj. Naddn.	60 cent.
Serbii	60 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:**  
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” Plac Hallicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” agencja p. Adama, Corréour de la Croix, Rouge & promue, ratę za p. pułkownik Raczkowski, Fausson, Ponsierne 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppel, Stadt, Stabenbastei, 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 18 i G. L. Danba et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hanburgn pp. Haasenstein et Vogler.

**OGŁOSZENIA** przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczony.

Lwów d. 10. października.

Morgenpost pisze: „Północne dzienniki węgierskie i przedlańskie, tudzież niektóre zagraniczne, pobierające z Wiednia natchnienie, widocznie usiłują umniejszyć z jednej strony doniosłość spisku siedmiogrodzkiego, z drugiej zaś mówiąc w świąt, że to nie sami Węgrzy go ułożyli, ale że i Polacy do niego należeli. Dotychczas ani jednego polskiego nazwiska nie wymieniono, ani jednego Polaka nie uwieziono w skutek dochodzeń w Siedmiogrodzie przedsięwziętych, podejrzenie owo zatem samo przez się upada; mimo to jednak staraliśmy się zbadać tę sprawę, i oto na mocy wiarygodnych wyjaśnień możemy zapewnić, że ze spiskiem siedmiogrodzkiem Polacy zgola nie mają do czynienia.

Być może, że zagraniczni agitatorowie przedstawiali Polakom plany i propozycje, ale pewnym jest, że Polacy wręcz odepchnęli. Zapewniają też, że ci Polacy, do których ci obcy agitatorowie się udawali, ani od ogółu narodu polskiego, ani też od jakiejś tajnej organizacji w kraju nie mają upoważnienia do tego rodzaju pertraktacji, ani też za takich się nie wydawali. Obcy pośrednicy udali się byli poprostu do takich osób, o których sądzili, że opinią kraju kierują. Owa zaś bajeczka o tajnej organizacji w Galicji, którą od ubiegłego wiosny tak często, a zawsze w łatwym do odgadnięcia celu, ale też zawsze napróżno w obieg puszczano nawet w dziennikach, bajeczka ta jest już faktami jawnymi tak dokładnie zbita, że szkoda tracić na to czasu i atłas. A więc kilka tylko słów jeszcze:

„Kiedy w roku zeszłym jawnymi i krzykawkami donosami pewnych zbawicieli „porządku moralnego” rząd poprostu był zmuszony do aresztowań w Galicji, zarządzone dochodzenia nie wykryły ani cienia spisku, który według donosów już był przecie szeroko rozgłoszony, i wszystkich niewinnych uwiezonych musiano puścić na wolność.

„Tasama szajka donosieli ponownie usiłowała wzmocnić jakąś tajną, przez obcych agitatorów urządzoną organizację, ale znowu napróżno — rzeczą jest bowiem niewątpliwą, że obce agitacje zgola się nie przyjmowały w Galicji; i ten sam dziennik, który swymi lekkomyślnymi zmyśleniami podsycał północne podejrzenia, które dopiero później się pojawiły, widzi się dzisiaj spowodowany umywać ręce od tych donosów.

„Atoli, czy ci niepowołani rycerze niezgromadzonego pokój w własnym kraju zarzucą nadal swoje niewdzięczne rzemiosło? — wątpimy. Albowiem umyślając jedną ręką wodę niewinnym, drugą już usiłują rozlać po świecie świętą bajeczka, a to, że nihiłiści moskiewscy broń z Paryża — z Paryża! — otrzymują, i że już nawet 50.000 karabinów z aumuniją sprowadzili, chcielibyśmy tylko wiedzieć, po co rewolucjonści moskiewscy broń z Paryża sprowadzają, skoro jak wszem wobec wiadomo, broni z państw środkowej Europy, nawet Moskalom stanowczo sprzyjających więcej otrzymać mogą, niż zapła-

ciły zdołali. Nie pojmujemy też, co nam tak dalece zależało na ruchach rewolucjonistów moskiewskich, abyśmy ich zakupną broni kontrolowali i do publicznej wiadomości podawali.

„Porządek moralny”, którego niepodobna było ocalić w Galicji, bo też tam nie był zagrożony, można by jeszcze chyba ocalić w Moskwie, a zresztą, broń z Paryża, to przecie komuna! Kiedy już wszystkie kule w plot idą, to wypada jeszcze spróbować z komuną!

„Na tych wszystkich ryndalyniach o machinacjach rewolucyjnych w Galicji, jest według naszych wiadomości tyle wszystkiego, że opinia publiczna tego kraju jest wielce zaniepokojona, a nawet oburzona, a to wcale nie przeciw rządowi, tylko przeciw dotychczasowej, na oko moskalfonijkiej polityce rządu. Troszczy się ona tylko o los swego kraju, jak Węgrzy losom Węgier się kłopotą, troszczy się ona o los Austrii, będąc przekonana, że Austrii trzymanie się sojuszu trójeckiego nie dojdzie do końca. Przez Moskwę na południe wywabiona, przez Prusy ku południowi pchana Austria, jeżeli się podda tenemu popychaniu, musi na północ doznać osłabienia, a na południu popaść w oście gnazdo. Ratowanie Moskwy — jak nam piszą z Galicji — wydało by wschodnią część Galicji na pastwę tego rewolucyjnego środka działającego państwa, tem bardziej, ile że po wojnie rząd moskiewski z pewnością zostanie w duchu na oko liberalnym przeobrażony, podczas gdy zupełnie upuszczenie krwi Moskwy Austrię nie tylko ku wschodowi, ale i ku północy był spotęgował.

„Zdanie to jest daleko wytrawniejsze i w duchu austriackim patryjotyczniejsze, niż wszelkie owe myśli ratowania „zasady monarchicznej” i nabytków terytorjalnych, które to nabytki choćby prowadziły do zamierzonego w powyższych słach spotęgowania władzy centralnej, byłoby to tylko złud.”

Co też powie Czas na te wywody Morgenpostu?

Jak Klapka i Helly, tak też i członek parlamentu angielskiego, p. Buttler-Johnstone oświadcza, że wyprawy węgierskiej do Rumunii ani popierał, ani do niej nie należał, nie dawał też na nią pieniędzy. Pester Lloyd zaś umieszcza oświadczenie polskiego Towarzystwa bratniej pomocy w Peszcie, czyli takzwanego „klubu polskiego”, że klub ten w żadnym nie stoi związku z awanturą siedmiogrodzką, że żadnych w tej sprawie nie odbywano znowu i posiedzeń w klubie, gdyż klub ten, poświęcony tylko celom humanitarnym, wszelkie debaty polityczne wyklucza; byłoby zresztą niewdzięcznością wobec ukochanej drugiej ojczyzny, i narażeniem klubu, brać udział w machinacjach nielegalnych. Oświadczenie to ogłasza klub jedynie z powodu oszczerstw, na niego rzucanych. Pester Lloyd dodaje: „Ogłaszamy to oświadczenie w nadziei, że cała ta fatalna sprawa zostanie wreszcie uchylona i pojdzie w zapomnienie.”

Już też północne dzienniki węgierskie, które tyle hałasu z tą „fatalną” sprawą wypra-

wiały, trąbią do odwrotu. Tylko ośm osób aresztowano, i te są pod śledztwem, główny organizator ucieki za granicę, ludność jest spokojna, i — co główna — emisja renty jest zapewniona. Dajmy więc pokój Szeklerom, Polakom, Anglikom, pozostawiając tylko Czas z swymi nibilistowskimi 50.000 karabinów na ubawienie ludzkości! Oto otrzymaliśmy następujący telegram:

**Budapeszt 9. października.** „Hon” donosi: Podług złożonego cesarzowi przez ministra honwedów, Szende’go, sprawozdania o ruchawce siedmiogrodzkiej, pogłoski, rozszerzane przez dzienniki opozycyjne, są przesadzone. Również nie przedsiębrano większych wysiłków wojsk lub wojskowych kroków. Wojsko nie przedsiębrało żadnych aresztowań. Władze aresztowały tylko 8 osób, które są w śledztwie. Główny organizator ruchawki uciekł za granicę. Ludność owej okolicy jest zupełnie spokojna.

Co do rokowań w sprawie traktatu handlowego z Niemcami, mówi „Hon”, iż rzecz nie stoi ani źle, ani niebezpiecznie. (O przeworzym z żadnej strony ani wspominano.

Przeworzym to miało być na jeden rok zaprowadzone (co do austro-węgierskiego Związku handlowo-celowego) w razie, gdyby przed Nowym rokiem sprawa tego Związku nie mogła być załatwioną.

Z Wiednia donoszą nam:

**Wiedeń 9. października.** Trzej nowo-wybrani posłowie z południowego Tyrolu, zawiadomili Izbę pisemnie, iż teraz dla przeszkód jawnie się nie mogą, ale wkrótce zajmą swe miejsca w Radzie państwa.

Podesta Spalatu, Bajamonti, dziękuje telegramem za poparcie Izby posłów Rady państwa przy dojściu do skutku dalmatyńskich kolei.

O których trzech nowych posłach z południowego Tyrolu tu mowa, telegram nie dodaje — a wybierano przeciw siedmiu.

Sojusz trójecki nie powstrzymał Moskwy od napadu na Turcję, i tak też nie powstrzyma w danym razie Moskwy i Niemiec od napadu na Austrię. Austrija za mało popiera Moskwę i Niemcy w sprawie wschodniej, i daje tem powód do posądzania jej przez te dwa państwa korsarskie o chwiejność, o dwulicowość, której nadal zapobiedz należy. Już się Niemcy układają z Włochami, co już Niemcy może być z korzyścią dla Austrii, i ostatecznie na przyszłe ogrobianie Austrii polegać musi. Tymczasem Austrija tenże samem postępowaniem narażała sobie Turcję, która jak świat nigdy nie zdradzała swoich przyjaciół, a jak dziś widzimy, jest bardzo po-

żądanym sojusznikiem. Już też Turcja grozić zaczyna. Dziennik turecki, *Vakıf*, gorzkie robi wyrzuty Austrii, że się w roku zeszłym wdała na rzecz Serbii. „Gdyby nie to wdań się Austrii, armia turecka byłaby pomaszzerowała do Belgradu, i wypieniałaby tam wszelką nadął chętkę zawichrzania sytuacji.

Tymczasem dzisiaj, kiedy widocznie Plewna jest punktem, od którego losy obecnej kampanii zależą, Austrija, mimo najuroczystszych zapewnień, rozwija się Serbii ręce i tym sposobem nieprzyjacielowi naszemu daje sposobność do usadowienia się na właściwej linii odwrotowej armii Osmana baszy. Czy można to ścierpieć? Czy możemy zapowiedzieć, że to Austrija nas spowodowała do odstąpienia od zajęcia księstw Naddunajskich w sposobnej chwili, czemuśmy od naszego kochanego kraju okropiństwa wojny byli odwroćci? Austrija zrzędniała nam przez to więcej szkody, niż gdyby nam była wojnę wypowiedziała.”

Cesarz wyjechał teraz do Budapesztu na polowanie w okolicy Hr. Andassy także wybiera się do Węgier, a to, jak wykazuje *Tagblatt*, aby ile możności usunąć się od zbyt żywej komunikacji dyplomatycznej, położenie bowiem jest takie, że żywa komunikacja jeszczeby zwiększyła a nie umniejszała kłopoty. Stosunki między gabinetami nie są bardzo miłe, sprawa Crispiego mocno zaatakowała nerwy dyplomacji. A więc najlepiej głowę ukryć w piasku — mniejsza o resztę!

Z Warszawy piszą do *Kurjera poznańskiego*: „Nie mniemamy tu, iżby hr. Kotzebue wyjechał do obozu dla objęcia jakiegokolwiek komendy. Ani zdrowie, ani wiek mu na to nie pozwala. Prócz tego, któryby go zastąpił w Królestwie? Barjański zniedołężniał. Car go lubi, ale mu nie ufa. Wezwał on Kotzebuego tylko do narady, bo mu zapewne przypomniało się, że przed kampanią doświadczony generał ostrzegł go, iż z tak małą liczbą wojska nie poradzą Turcji, że nie 200.000, ale 400.000 żołnierzy na to potrzeba. Z Królestwa wyciągnięto prawie całą zalogę. Dziś władze moskiewskie są na łasce Polaków. W tem pokusa i niebezpieczeństwo. Atoli dotąd ani znaku jakiegobądź ruchu. Wprawdzie coraz gęstsze alarmujące szereg są pogłoski. I tak rozgłoszono, że żydzi podczas ostatnich świąt (w sadyń dzień) zostają w pięć wycięci. Ród Izraela był w wielkim strachu. Wojsko w Warszawie stało skonsygnowane. Kto puścił to wieść, która się po całym Królestwie w mgieniu oka rozszerzyła, nie wiadomo, czy jacy wolańscy powstańcy, czy ajenci sąsiadnego państwa? Mówią, że to uczynił sam Kotzebue, aby cara odstraszyć od wyciągnięcia więcej wojsk z Królestwa. Wciąż się u nas utrzymuje obawa, że siła zbrojna ościennego państwa zajmie kraj po Wisłę.”

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Rzym d. 6. października.

Doniosłem już wam w ostatnim moim liście o ważnym wypadku, o jakim słychać w tutejszych kołach parlamentarnych, to jest o podpisaniu przez p. Crispiego za potwierm widzeniem się z księciem Bismarkiem przedugodowych punktów przymierza między Włochami a Prusami przeciwko Francji. Przymierze to byłoby czysto odpornem, przynajmniej na teraz, ale mogłoby z łatwością w danych razach zamienić się w zaczepne. P. Crispi odgrywa rolę całkiem odpowiednią tej, jaką odegrał generał Govone przed sławną kampanią 1866; tylko że nie posiada ani zręczności ani taktu dyplomatycznego ani dyskrekcji jen. Govonego. O szczegółach tych układów niepodobna dotąd zasięgnąć dokładnych informacji. Niewiadomo jeszcze czy książę kanclerz zdobył się nareszcie na przyrzeczenie Trentynu Włochom, ani co dostaną w razie kampanii przeciwko Francji i co w razie kampanii na Wschodzie. Uczucie przeważające między postępowcami, to jest w ministerstwie stronnictwie, jest, iż Austrię wyprowadzono w pole i że ją wciągnięto do czworakiego prusko-moskiewsko-austriacko-moskiewskiego przymierza, będącego przygotowaniem do jej ostatecznej zguby i zagłady.

Postępowcy śmieją się, zacierając sobie ręce i powtarzają, iż używają jako narzędzia państwa ościennego, carstwo moskiewskie zabierze mu Czechy, Galicję, Krocję, część Dalmacji i inne południowo-słowiańskie prowincje, by je przyłączyć bądź do carstwa, bądź do Serbii i do innych księstw, gdzie będą panowali wielcy książęta moskiewscy po rozbiórce Turcji, że Niemcy zagarną wszystko co niemieckie, a Włochom się dostaną rozliczne prowincje, do których roszczą prawa. „Austrija musi zginąć”, powiadają postępowcy, bo jest tylko jeograficznym wyrazem, a wyrażenie księcia Metternicha o Włoszech musi się przeciwko niej obrócić; ale przed zagładą swoją powinna posłużyć do celów trzech wielkich narodowości: niemieckiej, włoskiej i słowiańskiej, które ją rozbiórą. „Postępowcy wciągają się na Węgry, a teraz już i na Polaków, gdyż, jak dodają, są to dwa reakcyjne narody, z których jeden trzyma z Mahometem a drugi z papieżem, i któreby jeszcze gotowe ocalić Austrię, gdyby to było w ich mocy; ale pocieszają się zaraz nadzieją, że hr. Andassy nie dopuści nigdy, aby Austrija poszła za radami Węgry i Polaków, i aby odpadła od poczwornego przymierza. Książę Bismark miał oświadczyć p. Crispimu, że jest moralnem niepodobieństwem, aby hr. Andassy zdołał kiedykolwiek wyłamać się z pod jego władzy. Naturalnie, że teraz, kiedy Moskwa pokonana, rozstrojona wewnętrznie i pobawiona zewnętrznego uroku kłoni się ku upadkowi, nie byłoby nic łatwiejszego Austrii, jak ubezwładnić w oka mgnienia Prusy, Włochy i też Moskwę, i całą tę szacherkę udamienić jednem skinieniem, to jest przystąpieniem do

## List do A. L. K. K.

Polaka bez patentu z nad Tyńmienicy

1877

Władysława Kulczyckiego.

Zamek Astury 28. września 1877.

(Dokończenie).

Wszystkie niemal dzienniki zagraniczne są handlowymi przedsiębiorstwami, a od eudziomców wymagać nie możemy darmo ich czasu i pracy, oraz materialnego nakładu na druk i tych różnorodnych wydatków, o jakich naturalnie pojęcia mieć nie może szlachcic siedzący na zagonie, ani nawet publicysta krajowy, lecz które są wiadome tym, którzy w obcych europejskich stolicach odcierali się o hardą, despotyczną i chciwą kasę dziennikarza.

Redaktorzy mityngi odpowiadają naszym dawnym sejmikom, są nam arcy-potrzebni. — Urządzać je głównie może emigracja w Anglii, w Węgrzech i we Włoszech, w pierwszym i ostatnim kraju dla nieograniczonej wolności, w drugim dla sąsiedztwa i wspólnej całkiem sprawy z Węgrami.

Nikt nie jest większym wielbicielem i chwałcą organicznej pracy odemnie; ale dziś zastanawianie się potrzebami i zachodami około takowej, jest śmiesznością, jak przegrywanie na flecie kiedy dom się pali. Są większe i naglejsze potrzeby od organicznej pracy, albowiem *non in solo pane vivit homo*, wyrzekła Najwyższa mądrość.

Otóż w jaki sposób ogół polski, osobliwie zamożne klasy, na których ciąży obowiązek służenia sprawie narodowej, tudzież w jaki sposób panowie dyplomacji i nasi ojcowie ojczyzny wywiązują się z tego zadania i przygotowują się w szeregach tronu do przyszłości?

Słyszę u nas wielu ludzi odpowiadających z wyrazem przekonania i rozpaczy: „Próżne nasze zabiegi, bo Bismark odbudowania Polski nie chce.” Żal mi szczerze tych osób. Nierozsądny strach ich przed Bismarkiem, równa się chyba również nierozsądnej i ślepej ofiarności, jaką pokładali niegdyś w Napoleonie III. Niewiem czy książę kanclerz postanowił, iż Polski niepodległość nie będzie, bo w takim razie zasługwałaby na politywaną zarozumiałość śmiertelnej jednostki, która przywłaszcza sobie rolę Opatrzności i chce uwiecznić niedolę niewinnego narodu, tak jak Neron wyobrażał sobie, że wytypi chrześcian i słumi naukę Chrystusa. Ale wiem, że naród niemiecki, światy, liberalny i coraz bezstronniejszy przekonywa się codziennie gruntownie, iż rozwój i praw obcych narodowości gwałcić nie wolno, i że zasada narodowości staje się w naszym wieku kierującą wypadkami potęgą, której nie wkrótce oprzeć się nie zdoła. Naród niemiecki zdobył Alzację, na mocy zasady narodowości atakując czy przesadnie pojętej, a właśnie dla

tego sam kiedyś zrozumie, iż Poznańskie nie jest niemiecką ziemią, a od dziś dnia opinia publiczna w Niemczech oświadczałyby się przeciwko zabiorowi Kongresowski. Niemcy mogłyby na to chyba tylko zabrać Kongresówkę, aby później, jeśli nie zaraz, oddać ją Austrii, lub przyłączyć ją do Poznańskiego uczynić z niej państwo dla saskiego domu w zamian za utratę panowania nad Saksonią.

Tak w jednym jako i w drugim razie powrót Litwy, Wotynia, Ukrainy i Podola do całości byłby łatwiejszy niż w dzisiejszym naszym położeniu. Projekt wynagrodzenia takiego dla saskiego domu był roztrząsany przez dyplomację pruską. Mówił mi niejednokrotnie o nim niemiecki O. Theiner, który miał taką zażyłość z cesarzem Wilhelmem, z całą królewską rodziną pruską, z księciem Bismarkiem, iż ilekroć jeździł do Berlina, należał poniekąd do ich rodzinnego kółka. O. Theiner zapewniał mnie, iż słyszał z ust monarchy i z ministerjalnych, że wojna między Niemcami a Moskwą, osobliwie po zgonie cara Alexandra, nieunikniona się stanie, a że wysokie wynagrodzenie się w stu, przy kilkunastu i w pufach niemiecko-familijnych pogadankach, o jakich żaden pono obcy dyplomata zamaryż nie mógł, a do których sławny zakonnik był przypuszczany, nie tchnęły wcale owym serdecznym afektem do Moskwy, jak dziś powszechnie przypisujemy rodowi Hohenzollernów i kanclerzowi niemieckiego cesarstwa... (Tu znowu opuszczamy usterkę przez wzgląd na prokuratora; P. R.)

Polacy w kraju sami nie zglebiłi i nie znają uroku, ogromnej potęgi i wszechwładnego wpływu sprawy polskiej na liberalne a mianowicie na demokratyczne żywioły zagranicy, dziś kiedy lud stał się i staje się codziennie mocniejszym w głównych krajach Europy, i gdy obok wszystkich stronnictw liberalnych mamy też za sobą stronnictwo zachowawcze i katolickie, ożywione słowem Piusa IX. Pijemczycy nasi nigdy snąc nie oglądali olbrzymich kształtów sprawy polskiej z tajnów londyńskich i dublińskich fabryk i szynków, z głębi francuskich rekiolnizacji, z knajp i legowisk włoskiej demokracji... Czemu są Bułgarzy i wszyscy chrześcijańscy wschodni, rozumieminiący stronnictwo Gladstone’a i postępowców włoskich przy tem uroczem słowie: Polska! Pospółstwo odczuwa je wszędzie instynktowo i tradycyjnie, ile że Polacy w kraju i za granicą są wyjątkami dającymi się policyjnie na palcach, wcale o czem innem myśląjak o osławianiu obcych ludów z własną przeszłością i terazniejszym położeniem, i o przygotowywaniu odbudowania ojczyzny jak mrowki lub jak ci zdumiewający kopacze, którzy wykopaliby rzymskie katakomby i podkopali światłowodne państwo Cesarów, a z których ani jeden nazwiska w rocznikach męczenników nie zostawił...

Zresztą, w danym razie, bez wzywania, na odsiecz wszystkich burzliwych żywiołów dzisiejszej społecznosci wystarcząby Polakom przeciwko zbyt zuchwałym zachciankom księcia Bismarka, polityczny wpływ Watykanu i Francja taka jaką ją ujrzymy po nadchodzących wyborach, od dziś dnia już niewątpliwych. Ale mam zbyt wy-

sokie wyobrażenie o politycznym rozumie niemieckiego kanclerza, a ponieważ zdrowy rozsądek nakazuje Polakom zostawić czasowi i dobru instynktom z niemieckim narodem rozstrzygnięcie sprawy Ziemi polskich pod pruskim zaborem, — tej Wenecji naszej, — spodziewam się, iż do interesów naszych w innych dzielnicach p. Bismark nieścisze się nie zechce. Gdyby zaś to nastąpiło w sposób dla niego ponijny, to podobno jeszcze na tem lepiejśmy wyszli, jak objaśnilem wyżej.

Co zaś do nas, to wobec tylu rodaków czekających patentu od ludzi i tylnych już patentowanych Polaków działających potocznie, albo opacznie i źle, nie pozostaje nam, którzy w sercu nasz patent nosimy jak tylko błagać go racja Najwyższego, aby natchnął nasz ogół duchem samodzielnym a oprócz tego, aby nam zdrażył ludzi z dobrą głową, a nade wszystko z wielkim sercem, mądrych i prostych zarazem, czujących godność narodową, a pełnych pokory, nie czyniących różnicy między księciem a kmotkiem, sprawiedliwych i dziarskich, a nie tracących nigdy z oczu — jak Mojżesz — dwóch naszych ognistych słupów przewodzących: miłości Polski i niewzruszonej wiary w jej odbudowanie...

Boże Piastów, Jagiellonów i Sobieskich! Boże Grunwaldu, Orszy, Wiednia i Grochowa! wróć nam Czarnieckich i Rejtanów, Kiłińskich i Kosciuszki! wróć nam hetmana w chłopskiej siermiedze, i daj nam słońce zwycięstwa!

Przepraszam cię szanowny ziomku za ten sążnisty list, którego odczytać nawet nie mam czasu, i który ci przesyłam nad lubą Tyśmienicę ze straszego nad Ancjum zamczyska, wstawionego trąjdą ostatniego z Hohenzollernów... Zaiste umyśliłem nawet nie mogłem obrać stosowniejszego miejsca dla przypomnienia Polakom, że jest Bóg wyższy od żelaznego kanclerza, który cesarstwo Hohenzollernów wskrzesił. Neo-gładne wyrazy moje wytrysły jednym rzutem z polskiego serca przy szumie italskiej fali. Wielu je może wysmieje, lub się nimi oburzy. Przygotowany na to jestem z góry. Rodacy moi oddawaj już złożyli mi dowody swej wdzięczności, wyjednawając, kiedy im to podobna było, wygnanie moje u obcego rządu. Gorzej byłoby jednak stokród, gdybym ich łaski potrzebował. Ale jej dzięki Bogu nie potrzebuję, nie mam ambicji i osobistych widoków, i wdycham tylko do wolnej ojczyzny...

Jeden uśmiech słoneczny na fali lub na leśnej gęstwinie, jedna zwrotka pieśni w wieczornej ciszy, jeden promyk boskiego piękna, wynagrodzą zawsze za okładem gęsiarstwu z nad Bozu wszystkie obelgi i zawody, i wpędzą go w zapomnienie wszystkich zaszczytów i zadowoleń miłości własnej...

Żegnaj cię czcigodny ziomku z poważaniem, współczuciem i nadzieją, że wypadki podadzą nam co rychło sposobność przemówienia znowu do siebie.

## Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Gillera.

XXIII.

Jutro nastąpi zamknięcie wystawy, mnie zaś pozostało tyle jeszcze przedmiotów do opisywania, iż zapewne dni jeszcze kilkanaście będzie odbierał moje listy. Mógłbym wprawdzie wraz z zamknięciem wystawy przerwać mój opis, ale wtedy nie miałbym dostatecznego wyobrażenia o niektórych gałęziach produkcji reprezentowanej na wystawie. Powodowany chęcią dokładnego zaznajomienia ciebie z wystawą, którą uważam za wypadek wielkiej wagi w życiu galicyjskim, pragnąc przytem pozostawić pamiętkę jej dla wszystkich, co w niej udział brali i nią się zajmowali, — będę ci przysyłał moje listy i po zamknięciu wystawy, dopóki nie wyczerpie moich notat, jakie porobiłem.

Pisząc dzisiaj moje notaty, musiałem co chwila rozierać ręce, sztywniały mi bowiem palce od zimna. Po deszczu mieliśmy mroź we Lwowie. Rano dachy były grubo szronem pokryte i woda ścieła się w kałużach. Wiał przytem wiatr dość mocny, który potęgował się mrozu i czynił przykrym spacer po wystawie. Pomimo tego spędziłem prawie w niej cały dzień dla dokompletowania notat i dopiero wieczorem powróciłem do domu, wyrzekając na brzydką jesień, jakiej dawno u nas nie bywało.

Wiesz o tem, że u nas i w Europie wszystko złe przypisują zawsze Moskalom. Śmiejąc się każdy dzisiaj powtarzał, że to Moskale spowodowali, iż mieliśmy zimną jesień, lato chłodne i mamy jesień mroźną. „Ruszyli się ze swoich granic i zmiom z sobą spowodowali do Europy.” Ludowe te a tak powszechne gawędy o mrozach idących za Moskalami, rozumie się mają więcej uzasadnienia w porządku politycznym jaki zaprowadziły, niż w naturze. Potrzeba je brać w przenośni i wtedy znajdziemy w nich potwierdzenie tego faktu, iż od czasu, w którym przekroczyli granicę Polski, zabierając nasze ziemie, datuje się to złe, które Polaków i Europę najwięcej trapi, a które srożej dotyka niż mrozy. Potrzeba też i to zauważyć, że od tego czasu datuje się na większą skalę tępienie lasów na naszej ziemi, które wiatrom z północy i wschodu wiejącym stawiały dawniej opór. Z wyniszczeniem lasów zmienia się począł klimat w Polsce, ze statego staje się coraz więcej zmiennym, z umiarkowanego coraz chłodniejszym, wiatry bowiem północne swobodnie teraz hulają po naszych równinach i wcześniejsz niż dawniej mrozą roślinność. Gawęda więc ludowa o mrozech idących za Moskalami nie jest tak nierozsądną, jak się wydaje pozornie — kryje ona w sobie jak każda gawęda prawdę i ma głębsze znaczenie. Mógłbym ci o niej wiele jeszcze napisać, ale za-

daleko by mnie to odprowadziło od wystawy, — przerywam więc rzecz o mrozach i oprowadzam cię dalej będę po pawilonach, które wkrótce zburzone będą.

Przemysł spirytusowy na naszej wystawie przedstawia się jako bardzo rozwinięty, jakoż niema wątpliwości, iż w żadnym innym kraju do Austrii należącym, nie stoi on na tej wysokości, co w Galicji.

Pierwsze miejsce zajmuje tu wystawa p. Juliusza Mikolasza urządzona w bogatym kiosku, zajmującym środek sali, przystrojonymi firanami i odbiciem medali, jakie na licznych wystawach otrzymał za swe wyroby. W wielkich kryształowych fiaskach z złotymi napisami znajdują się spirytusy, wódki i likiery, esencje i ocet. Niektóre wódki mają nazwę lwowskich czasopism, jest więc „Lwowianka”, jest „Narodówka”, „Dziennik” i „Szczutek”. Która z nich najlepsza i najmocniejsza, nie mogę ci powiedzieć, bo żadnej nie piłem. Inne butle mają zwyczajne napisy jak: spirytus rafinowany, spirytus klinkowy, rosolis kalnusowy, starca, kontuszówka i t. p. Znaćwie powiadają, że płyn w nich zawarty należy do najprzedniejszych gatunków, które z najlepszymi zagranicznymi wytrzymują konkurencję. W roku 1856 założył p. Juliusz Mikolasz za rogatką Grodecką wielką rafinerię spirytusu i fabrykę rumu, likierów i octu kosztem 250.000 zlr. Jest to zakład jeden z największych, dostarczający dziennie 500 wiader rektifikowanego spirytusu. Nie tylko w naszym kraju ale i w monarchii austriackiej napróżno byłby szukać drugiej podobnej rafinerii. Rafineria posiada dwie maszyny parowe i olbrzymi aparat destylacyjny, zakupiony na wystawie powszechnej w Wiedniu z dwoma kotłami, z których jeden mieści 300 drugi 400 wiader surowego spirytusu. Spirytus już destylowany przepływa rurami wprost do wielkich kuf w magazynie. Urządzenie jest wzorowe, aparata świeca się czystością, wszystko zaś, co w ostatnich czasach wynaleziono dla udoskonalenia rektyfikacji spirytusu, jest tu zaprowadzonym. Fabryka wyrabia rocznie wódek i likierów 200.000 butelek, które sprzedaje w Galicji, w Morawie, w Czechach i w Berlinie a dawniej we Włoszech i w Rumunii, zanim traktaty handlowe z szkodą dla przemysłu zawarte, nie zamknęły im drogi do tych dwóch krajów. Ponieważ wódki i likiery Mikolasza otrzymywane są jedynie przez destylację bez pomocy olejków, więc też doskonałość ich zapewnia im i na przyszłość stałe powodzenie w handlu. Obok rafinerii i fabryki wódek i likierów jest fabryka wyrabiająca z trzaskę bukowych ocet. Roczna produkcja octu dochodzi do 50.000 wiader. Fabryka zatrudnia 50 robotników, posiada własną slusarnię, kuźnię, kotłarnię i warsztat bednarski. Mieszkania dla robotników są wygodne i w wielkim porządku utrzymane. We wszystkich widakach i rozumie kierownictwo właściciela, który pomiędzy przemysłowcami naszymi zajmuje bardzo zaszczytne stanowisko.

Młyn p. Thoma i rafineria p. Mikolasza są w naszym mieście niezawodnie najlepiej urządzone fabrykami. Potrzeba jeszcze i to dodać na pochwałę p. Mikolasza, iż na większą skalę wy-



francuzko-angielskiego przynierza do którego przystąpiły Dania, Holandia i Szwecja oprócz Turcji; ale właśnie postępowcy nie przypuszczają takiej ewentualności dla pewnego fatalizmu historycznego, który zresztą zdaw się nie powinien, albowiem tkwi w nauce Jana Chrzeciela Vico, którego historiozofia jest, jak wiadomo, podstawą nauki politycznej na półwyspie. Na mocy historycznego fatalizmu, zamienionego w matematyczny niemal pewnik, stosują oni w całej pełni do Austrii słowa swego starożytnego poety: *Quos vult perdere Jupiter demittit*. Wykonawca Jowisza tym razem ma być hr. Andrassy. (Postępowcy włoscy mogą się fatalnie przerażać, a same Włochy zgubić; p. r.)

Tymczasem p. Crispi jest już w Londynie, gdzie się układa z p. Gladstone względem sposobu ubiegawienia także Anglii; ale podczas tej szachrajskiej odysei prezesa Izby, dyplomatyczne kłopoty rodzą się jak grzyby w Rzymie, a chaos ogarnia rządowe sfery. Kardynał Simeoni, jak słychać, wystosował notę do nuncjusza w Paryżu, zwracając uwagę księcia Decazes na rozmowę p. Crispiego z redaktorem *Montags-Blattu*, Margrabia de Noailles otrzymał zaś notę ks. Decazes, żądając objaśnień o podróżach i wyrazach p. Crispiego. Generał Cialdini, ambasador włoski w Paryżu, przeleciał tutaj, groząc dymisją, jeżeli minister spraw zagranicznych nie odwoła wszystkich przemówień p. Crispiego, i nie upoważni jego samego do zaprzeczenia im stanowiska przed księciem Decazes i marszałkiem MacMahonem. P. Melegari odwołał natychmiast wszystko, żapał się jak najrozszybciej p. Crispiego, jego wyrazów i jego czynów. Oświadczył margrabieni de Noailles i księciu Gaety, że p. Crispi nie ma żadnej misji, że nie wyrażał nigdy myśli rządu, lecz swoje własne; że to błędny kometa, wylatujący się po Europie, i upoważnił obu ambasadorów do oznajmienia tego w Paryżu itd. Aliści tego samego dnia nadszedł telegram od p. Crispiego do p. Depretisa, prezesa Rady ministrów, oświadczaający, że jeżeli ministerstwo odwoła się odwoływać jego słowa i czyny, ów Crispi poda się zaraz do dymisji jako prezes Izby. Jakoż telegram ten straszne go hałasu narobił w szeregach lewicy, której p. Crispi jest naczelnikiem, a osłabił między radykałami i w ogromnej armii wolnomularzy włoskich. Postępowcy, radykałści, farmazoni, wszystko to się ruszyło jak jeden człowiek na p. Melegara, i na prezesa ministrów. Przeszaskany Depretis rozkazał natychmiast skonsolidować telegram p. Gallengi, korespondenta *Timesa*, p. Gallenga telegrafował do tego dziennika, że rozkazano ambasadorom w Paryżu i Londynie, to jest jen. Cialdinemu i jen. Meunierowi, najcięższemu nieprzyjacielowi p. Crispiego, odwołać jego wyrazy przeciw Francji i marszałkowi-przewodni. Następnie póturzędowy dziennik p. Depretisa, *il Diritto*, ogłosił artykuł wstępujący p. u. „Italia, Germania i Francia.“ Artykuł ten usprawiedliwia całkiem postępowanie p. Crispiego, zapowiada przymierze Włoch z Prusami, i powstaje przeciwko Francji z zapalczywością, całkiem niezwykłą w półurzędowym organie. Wola, iż Włochy nie mogą uważać za rząd przyjacielski tego, który czyni wybory z błogosławieństwem i odpustami papieża, i który słucha Piusa IX. P. Crispi, powiada *Diritto*, obstać za solidarność Włoch z Niemcami wobec tych samych nieprzyjaciół i tych samych niebezpieczeństw, wyraził tylko uczucia i myśli, pa-nując netylko we Włoszech, ale także we Francji, w Niemczech i w całej Europie.

Zwyczajowe koalicji monarchiczno-klerykalnej we Francji byłoby początkiem walki między wolnością i cywilizacją, przedstawianemi przez

rabiany przez niego rektyfikat przyczynił się najwięcej do rozwoju we Lwowie fabryk likierów i dla tego sędziowie przyznali mu dyplom honorowy a jego współpracownikom L. Andruszewskiemu i Górskiemu medale.

Pomiędzy likierami lwowskimi najwięcej odznaczyły się likiery pana Monné Michała właściciela cukierni przy placu św. Ducha pod l. 8. i fabryki likierów oraz wódek. Zdanien znawców, likiery innych fabrykantów nie są tak dobre jak te, które wyrabia p. Monné, przyprawione są bowiem naturalnie bez żadnych olejków i eterów aptecznych, a więc są bardzo zdrowe. Przyznając mu jedyny medal we Lwowie za te wyroby, Komisja sędziów zdanie to potwierdziła. (Oprócz likierów, wyrabia p. Monné wódkę w piętnastu gatunkach również doskonałe i zdrowe. Wszystkie te gatunki wraz z likierami przedstawił p. Monné w 60 flaszkach ustawionych na okrągłej etażerze, która zwracała ku sobie kroki wszystkich zwolenników słodkich napojów.

Bardzo piękną i już samą powierzchownością zwracającą uwagę jest wystawa „Fabryki krajowej rosolisów, likierów i rumu J. A. Baczewskiego na Zniesieniu wraz z fabryką L. M. Baczewskiego Wdowy i Synów we Lwowie“ Flaszki, flakony i różnego rodzaju butle ze szkła, z porcelany, ozdobione pięknymi etykietami, wykonanemi przez litografię p. Kostkiewicza i eleganckimi korkami, przedstawiają się zdala jakoby wystawa wspaniałych wyrobów galanterijnych. Staranność ta o ozdobną powierzchowność, w której pp. Baczewskich nikt nie przewyższa, łączy się z wielką starannością o dobroć spirytuali w tych flakonach zawartych. Jakoż w fabryce Baczewskich tak zwana zimna destylacja, wielce szkodliwa, nie jest używana. Spirytus do-brze rektyfikowany, czysty, aromatyczny, jest za-sadą fabrykacji likierów. Rum, likiery i wódki przeróżnych gatunków i nazw z tej fabryki, wyszczególnione zostały jako wyroby dobre i wynagrodzone medalami na następujących wysta-wach: w Wiedniu (1866), w Paryżu (1867), w Hawrze (1868), w Rudolfsheim (1869), w Ham-burgu (1869), w Amsterdamie (1869), w Altonie (1869), w Moskwie (1872), w Londynie (1873) i w Wiedniu (1873). Na naszej wystawie zapewno dla tego nie otrzymamy nagrody, że p. J. A. Ba-czewski był w gronie sędziów. Komisja przy-znała tylko medal dla współpracowników panu Aleksandrowi Muszyńskiemu w fabryce Baczew-skich zatrudnionemu Jest to najstarsza fabryka tego rodzaju w Galicji, założoną bowiem została na skromne rozmiary w drugiej połowie XVIII. wieku, przez pradziada dzisiejszych właścicieli w Wybranowie, a do Lwowa przeniesioną została w r. 1782. W roku 1855 zmieniono starą firmę L. M. Baczewskiego na firmę „L. M. Baczew-skiego wdowa i synowie.“ Jednocześnie wstąpił do niej J. A. Baczewski, który fabrykę znacz-nie powiększył i zastosował w niej najnowsze wynalazki. Fabryka istnieje na Zniesieniu, skład zaś jej główny jest we Lwowie w Ryńku pod l. 31. Handel prowadzi znaczny.

Wystawa likierów, rosolisów i rumu Pin-ka-sa Schifmana należy do znaczniejszych i pie-kniejszych. Różnokolorowemi ozdobami flaszek zatrzymuje ona oko przechodnia. Wartości likierów Schifmana nie nie mogą zarzucić. W Wiedniu na powszechnej wystawie otrzymała ta fabryka medal za usługi. Istnieje ona od r. 1836 we Lwo-wie przy ulicy Ormiańskiej pod l. 28. Fabryka likierów, rosolisów i rumu J. H. Lowenberga,

Włochy i przez Niemcy, a reakcją przedstawia-ną przez rząd francuski.“ Kończy zaś temi sło-wy: „W dniu, w którym Francja wolna od zmo-ry, która ją dawi (to jest od marszałka Ma-cMahon; pr. koresp.) wróci do swoich chwałebnych tradycji, będzie miała zupełne prawo wstąpić do przynierza narodów, staczających wielką bitwę cywilizacji i wolności. Nieprzyjacieli, którzy za-graża pokojowi społecznemu i politycznemu we Włoszech i Niemczech, jest ten sam, który grozi mu we Francji: istnieje tedy solidarność między Francją, Włochami a Niemcami. To jest zasad-niczy pomysł, który natchnął mowy i czynności p. Crispiego w Paryżu i w Berlinie; a na ten pomysł piszemy się zupełnie tak jak się też pisze liberalne stronnictwo włoskie.“

Otóż sołżnazi zawsze stanowił to urzędo-wych oświadczeń tak dobrze włoskich postępow-ców jako i liberałów pruskich. Owego wspanie-go nieprzyjaciela, do którego przemawia *Diritto*, nie zwycięża się wojskowemi przynierzami, ba-tem pruskim ani moskiewskim knutem, lecz ty-lko wolnością, jeżeli w rzeczy samej tym panom chodzi nie o obalenie samego kościoła, lecz ty-lko o udaremnienie reakcyjnych prądów zasła-niających się powagą Stolicy Apostolskiej. Dopó-ki liberały pruskie i włoskie nie zaczną się tar-gać na ustrój duchowny katolickiego kościoła, zagrażać katolicyzmowi sumieniem, Francja jakaby nie była nie będzie miała słusznego powodu do przedsięwzięcia krucjaty, ażeby świecką władzę papieża przywrócić; ale włosko-pruskie przymie-rza zamienia najliberalniejszych Francuzów w zwolenników doczesnej władzy Ojca świętego. Francja nie może zająć się spokojnym rozwojem wewnętrznych swoich swobód, kiedy ma dotąd Niemców w Lotaryngii i widzi cień pikethauby pruskiej, dławiący Europę jako nierównie praw-dziwsza zmoza od zmozy marszałka Mac-Mahona i klerykalizmu. Republikanizm zaś francuski czołganiem się swym u stóp cara i samego Bis-marcka przypieczętował tylko hańbę ojczyzny swej, i jeśli na nieszczęście zwycięży, zaszcza-ga do reszty w różnorodnem błocie zewnętrzny u-rok Francji.

Nie można więc się wcale dziwić patryjotom francuskim, którzy uznają potrzebę ograniczenia chwilo-wego wewnątrz swobód obywatelskich, by energiczniej i godniej na zewnątrz działać. Wło-chy zaś gdyby pojmowały lepiej własny interes, którego panujące stronnictwo, zasłепione sekta-rską nienawiścią do kościoła, tchórzostwem i oso-bistemi widokami, nie ocenia należycie, powin-nyby się trzymać polityki hr. Cavourea, t. j. nie-o-graniczonej wolności dla wszystkich a nawet i dla kościoła u siebie, a zachodniego przymierza za granicą. Dopiero po obaleniu Moskwy a zmu-szeniu Niemiec do wyrzeczenia się swej zabór-czej polityki i do spokojnego wewnętrznego roz-woju, Włochy mogłyby oddzielić inne kraje swoją złotą wolnością, ale jak rzekłem, szalona niena-wiść lewicy nie już do doktryny „syllabusa“, ale do samej nauki chrześcijańskiej, a oraz nienasy-cona jej ambicja i łakomstwo terytorjalne, któ-rego Austria ma paść pierwszą ofiarą, pędzą dziś Włochy do poczwórnego przymierza, które właściwie jest tylko potrójnem, ile że Austria oszukiwana jest systematycznie przez trzech in-nych sprzymierzeńców i ma paść ich ofiarą.

Dlatego to na reprezentacji naszej w Wied-niu cięży dziś tak święty obowiązek jednocze-nia się z Węgrami i odrywania bądź cobądź Austrii od owego nowego poczwórnego przymie-rza, bo gdyby Austria się tylko czołgała, to i Włochy nie śmiałyby nigdy stawić czoła Fran-cji i zniwolenoby były związać się z zachodnie-mi mocarstwami. Na narodzie zaś polskim cięży

dawniej M. Dubsa, istniejąca we Lwowie od r. 1835, wystawiła w szafce dość liczny zbiór fla-szek z wszystkimi gatunkami wódek i likierów, jakie wyrabia.

J. Koentzer z Lipnika pod Białą, nadesłał spirytusy, wódki i likiery, za które otrzymał me-dal za usługi. Na flaszkach czytamy obiecujące nazwy: karpátówka, kontaszówka, obozówka. Wyrob jego znawcy wysoko cenią, również jak likiery i rosolisy z fabryki hr. Alfreda Potockie-go w Łańcucie, i których powiem jeszcze kilka słów przy opisie pawilonu namiestnika, zawiera-jącego liczne wzorowe okazy prawdziwie dobre-go gospodarstwa.

Do lepszych także wyrobów zaliczyć należy spirytus rektyfikowany, likiery, rosolis, rum, so-ki owocowe i eter owocowy z fabryki Frankla Adolfa i Synów w Białej. Fabryka ta otrzymała medale w Krakowie, w Wiedniu, w Lincu, w Bielsku, w Londynie i w Przenyslu. Obecnie przybyło jej jeszcze jedno odszczególnienie, otrzy-mała bowiem medal i na naszej wystawie. Kazi-mierz hr. Drohojowski z Tomanowa w powiecie Mościskim, wystawił także bardzo dobre likiery, rosolis i rum ze swojej fabryki. Gorzelnia Roż-niatowska nadesłała dwie flaszki spirytusu su-rowego, nerektyfikowanego, posiadającego 90 sto-pni Tralesa, co świadczy o postępie tej gorzelni. W ogóle trzeba to zauważyć, że gorzelnie gali-cyjskie od r. 1863 znacznie udoskonaliły swój wyrob. Jest ich mniej niż dawniej, ale spirytus surowy, jaki wyrabiają, jest niemal takiej wy-sokości, jakim był dawniej rektyfikowany.

Do najwięcej odznaczających się na naszej wystawie wyrobów tego rodzaju, należy rektyfi-kowany spirytus pana Felicjana Jankowskiego z Warszawy, który równa się czystością i mocą spirytusowi p. Mikolasza. Komisja sędziów przyznała mu medal za usługi. Pan Jankowski posiada w Warszawie parową destylarnię czyli rafinerję spirytusu jedną z największych w Kró-lestwie Polskiem. Oprócz spirytusu, nadesłał kilka gatunków likierów i wódek doskonałych.

Pan Rząca Karol właściciel fabryki wód sztucznych mineralnych w Krakowie nadesłał sporą kolekcję flaszek napełnionych wodą sodowo-jodową, sodową, gazową, magnezową, żelazistą, wodą zdrowia (toniczną), limonadą gazową i li-monadą magnezową. Pan Rząca od lat szesna-stu wyrabia wody mineralne i cieszy się uzna-niem publiczności. Znawcy mówili mi, iż wyrob jego posiada wszystkie zalety wymagane od tego rodzaju produkcji.

Atrament sprowadzają kupcy nasi z Wied-nia, chociaż u nas w ostatnim czasie wyrob jego się udoskonalił. Wymienił tu musimy wy-borny atrament p. Jana Innatowicza; wcale nie zły atrament w trzech gatunkach i lak wyro-biony przez p. Kornmehla Simona z Tarnowa i dobry atrament p. Jacobsona Wilhelma ze Lwo-va. Ten ostatni wyrabia kilkanaście gatunków atramentu fioletowego i czarnego. Oprócz tego jest na wystawie bardzo dobry atrament z fa-bryki Ericha Kelera z Białej.

Z Biecia nadesłał nieznajomy wystawca, którego nazwiska i w katalogu znaleźć nie mo-głem, farbę czarną, zrobioną z odpadków wi-ktualów zwykle na śmiecie wyrzucanych. Farba ta uarta zwyczajnym sposobem i użyta do po-malowania, pokostowania lak lakierowania, po-wyściu nie ma lustr i na słońcu nawet w grat-ku nie wpada lecz jest zupełnie czarna.

Lwów 6. września.

również święty obowiązek podnoszenia swojej sprawy, albowiem ta sprawa śmiało podniosła zdarbył zaraz Prusom i Włochom z oblicza maski fałszywego liberalizmu, i dzięki swej nie-zmiernej popularności odebrały pruskiemu stronnictwu na półwyspie pomoc prawdziwej de-mokracji, która czołgała swe moralne i mate-rialne poparcie Moskalom i południowym Sło-wianom, i spieszyła z pomocą Polsce.

Ala chcąc dostąpić takich rezultatów, trze-ba się wyrzec roli nie powiadam niepatrijotycznej, niepokkiej i małoślusnej, ale wręcz już nieroz-sądnej, śmiesznej, i po prostu głupiej, jaką de-legacja wasza odgrywała dotąd w Wiedniu, tudzież owej apatii i niepojętego wstrętu do ofiar, jakie nakładał paroksyzmu napadają zawsze naród polski w chwilach, kiedy zbawionym być może, i winny się chyba nazwać dopustem Bożym za nasze grzechy, gdyż zazwyczaj wtedy tylko, kie-dy Europa cała pokojem się cieszy, a material-nych swych interesów nikt dla nas nie myśli na-rażać, zwykliśmy się wyrwać z naszą sprawą jak Filip z Konopi, tłumiąc ją owszem dobrowol-nie, kiedy innym się na ręce.

Uślośniania pojedyncze, by podnosić sprawę naszą w tutejszej prasie, nie ustają. Dziennik *l'Italie* ogłosił wstępujący artykuł p. n. „Panslavi-stes et Prophetes“, w którym mówi o przyjęciu nuncjusza we Lwowie i o demonstracji dla pa-pieża jako proroka, przeciwstawionej demonstra-cji pragskiej, na której Cześci spalili publicznie to samo prorocтво, za które Polacy taką wdzie-ność Ojcu świętemu okazują. Zestawienie tak sprzecznych dążności ma posłużyć za najlepszy dowód niedorzeczności panslawizmu.

Dalej *l'Italie* wspomina o anti-moskiewskich dążnościach Ukrainy i Małorusi, o pieśniach To-masza Padury i o proroctwie Wernyhory, na mocy którego Rusini niecierpiwie teraz wyglą-dają Turków jako wyzwoliceli.

W innym artykule *l'Italie* podała rozbiór broszury Dragomanowa, świadczącej o rewolucyj-nych dążnościach Moskali.

*Gazetta d'Italia* zaczyna także wracać zno-wu ku nam i ogłosiła w tym tygodniu dwa bar-dzo znakomite artykuły wstępne; jeden p. n. „Azali summum jus Moskwy może się stać *sum-mum* innych mocarstw?“ w którym przytacza bardzo ciekawy i dziś już prawie zapomniany memoriał hr. Pozzo di Borgo do cara Aleksan-dra I.; drugi zaś „*la Turchia*“, napisany przez zna-omitego patryjarchy florenckiego, który długi czas w Turcji mieszkał, i porównują tolerancję Turków z postępowaniem moskiewskiem w Polsce.

PS. W tej chwili jeden z najdawniejszych i najpoważniejszych dzienników włoskich *l'Opinione* ogłasza wiadomość, potwierdzoną przez ra-dykalne dzienniki, które mi razem przyniosła, że p. Crispi podpisał w Gastein przymierze Włoch z Prusami. Wiadomość tę od czterech dni wam przestałem, kiedy prasa włoska nie marzyła je-szcze o niej, a dyplomacja nawet francuska nie nie wiedziała. Dowodzi to, że lepiej bywacie u-wiadamiani.

## Z teatru wojny.

### Azjatycki teatr wojny.

W ostatnich czasach główna kwatery Ter-gukasowa została przeniesiona do aulu Giu-ludzy, położonego o jakie 40 kilometrów na zachód od Igdry. Z początku nie mogliśmy się domyśleć przyczyny tego ruchu, bo ani tureckie, ani moskiewskie doniesienia o operacjach na tej części azjatyckiego teatru wojny nie zawierały żadnej co do tego wskazówki. Dopiero teraz zaczyna się nieco wyszczębiać, że Izmał basza, po niefortunnej próbie obejścia pozycji moskiew-skiej od wschodu, przez wawozy gór Araratu, postanowił flankowym wobec Moskali ruchem na zachód dojść do tego miejsca, gdzie Arpa-czaj wpada do Araksu, i tu przekroczyć rzekę. Ru-chem tym dopinał naraz dwóch celów: odcinał Tergukasowa od w. k. Michała, stojącego pod Aleksandropolem, i miał przed sobą zupełnie otwartą, równinę, rozpościerającą się aż do bram Erywanu. Ruch ten Izmał baszy, trudny jak każdy fan-kowy, mógł się udać w takim jeno razie, jeżeli o nim zachowana będzie najściślej tajemnica. Owóż dla tego w chwili, gdy wszyscy jeszcze byli przekonani, że na wschodniej części azjaty-ckiego teatru wojny nie się nie zmieniło, nagle się dowiadujemy, że okolice Igdry od tygodnia przestały być widownią turecko-moskiewskich zapasów. Cała akcja przeniosła się o 50 mniej więcej kilometrów na zachód; obie nieprzyjaciel-skie armie zbliżyły się do swoich punktów cięż-kości, — ku Karsovi z jednej i ku Aleksandro-polowi z drugiej strony.

Tergukasow dowiedział się o ruchu Izmał baszy nieco wcześniej od nas i wnet za nim po-żąży, jednak nie mógł się posuwać tak szybko, żeby wynagrodzić kilka dni straty. W skutek tego Izmał basza wcześniej od niego przybył na to miejsce, gdzie Arpa-czaj wpada do Araksu, przeprawił się przez obie te rzeki i zajął mo-skiewską wioskę Curuchli, stanowiącą w ten spo-sób na linii komunikacyjnej Tergukasowa z Aleksandropolem. Tergukasowowi pozostało jeno zasło-nić sobą Erywan i dopiero przez to miasto ko-respondować z w. ks. Michałem. Zajął tedy Giu-ludzy, znajdującą się na lewym brzegu Araksu, i Kulpi, leżące na prawem. Sądymy jednak, że Tergukasow dołoży wszelkich starań, aby od-dzielił, zajmując Kulpi, także ściągnąć na lewy brzeg Araksu, bo oddzielił ten w skutek znacznej szerokości rzeki jest zupełnie odcity od reszty jego wojsk, a okoliczność ta wobec faktu, że w Turcji ustawicznie, jak gdyby z nieczego, powsta-ja coraz to nowe oddziały, może bardzo nieszczę-śliwie wpłynąć na operacje Tergukasowa.

Nadmieniliśmy już, że w skutek ostatniego ruchu Izmał baszy z okolic Igdry do Curu-chli, obie nieprzyjacielskie armie zbliżyły się do swych punktów ciężkości. Owó atoli zbliżenie nie było jednakowe. Przed ruchem Izmał baszy, t. j. wówczas, gdy nieprzyjaciele stali pod Igdrym, Izmał basza znajdował się od Mukta-ra baszy w oddaleniu 120, a Tergukasow od w. ks. Michała 90 kilometrów; teraz zaś między Karsem a Curuchli jest tylko 60, podczas gdy między Aleksandropolem a Giuludzy przeszło 100 kilometrów. To znaczy, że w razie potrzeby Izmał basza może połączyć się z Muktarem w przeciągu dwóch dni, a Tergukasow potrafi zdą-żyć do Aleksandropola zaledwie w dni cztery.

Midzy Karsem a Aleksandropolem znowu zapanowała cisza.

Zwracamy uwagę czytelników na telegram, zamieszczony w dzisiejszym numerze, a donoszą-cy o bitwie, stoczonej w Dagestanie. Bitwa ta musiała być dość znaczna, skoro Moskale o niej donoszą, inaczej bowiem nie przypominaliby, że powstanie górali ciągle jeszcze istnieje i podo-bno się wzmacnia, kiedy aż do znaczniejszych bi-tew przychodzi.

### Naddunajski teatr wojny.

Punkt ciężkości operacji przenosił się zno-wu nad Jantre, i co jest charakterystyczne, to to właśnie, że nie co innego tylko obecność Sulej-mana przeważała szalę wojenną na rzecz Jan-try. Po prostu nominacja tego znakomitego i tak niecierpanie energicznego generała ściągnęła nie tylko wszystkich oczy na Jantre, ale nado-zmusiła Moskali z całą uwagą zająć się tą linją, od której posiadania zależał los ich tegoczesnej kampanji. Sulejman zaś, o ile osądził można, bierze się z właściwą sobie energią do rzeczy.

Mehemet Ali, jak wiadomo, cofnął się był na całej linii i przeszedł wszędzie Czarny Łom, małe tylko forpoczty zostawiwszy na lewym brze-gu tej rzeki. Sulejman zaś zaraz nakazał wszyst-kiem swym wojskom przekroczenie ponowne Ło-mu. Onegdaj główna jego kwatery znajdowała się w Iwanicydiku, to jest o 10 kilometrów od Łomu a o 5 kilometrów od drogi wiodącej z Biełi do Ruszczuku. Może już dzisiaj toczy się walna, rozstrzygająca bitwa; albo może już Su-lejman posunął się jeszcze bardziej naprzód i za-jął znowu linję Banickiego Łomu. Prawdopodo-bieństwo jest bowiem wszelkie, że jeżeli elemen-tarne warunki nie będą stawały przeszkodą Su-lejmanowi, to on rozglądający się w sytuacji nie będzie długo zwlekał z podjęciem ofensywy na szeroką skalę i na całej linii. Przecież wyżysk powinieli ten strach, jaki opanovał Moskali na wiadomości o jego nominacji.

Do ponownego przeuciesienia punktu ciężko-sci operacji nad Jantre nie tylko przyczyniła się osoba Sulejmana — ale także i sami Moskale, tem mianowicie, że zapowiedzieli i odkładali ciągle i znowu zapowiadany atak na Plewnę od roczyli teraz zdaje się zupełnie. Czy rzeczywiście wycofali część wojska z pod Plewny dla wzmo-cnienia armii carewiczowej, tego na pewne powie-dzieć nie możemy.

Ala to zdaje się być pewnem, że już po raz trzeci ta sama metoda nie będą się kusili o zdo-bycie Plewny, i jeżeli jeszcze tego roku przy-stąpią do ataku na nią, to wykonają go w zu-piełnie już inny sposób. Posłuchajmy bowiem jak rozumuje korespondent *Pol. Corr.* przebywający w Zimnicy, a otrzymujący swoje informacje z pierwszej ręki od Moskali i będący echem ich poglądów, nadziei i wniosków. Oto są jego słowa:

„Pod Plewną trzeba się zdecydować na nu-dną, powolną, ociężałą, wojnę oblężniczą, która najprawdopodobniej zajmie całą jesień i dobry kawał zimy. Trzeba bowiem mieć to na uwadze, że Plewna nie jest twierdzą, ale kompleksem twierdz, pomiędzy którymi oblegane wojsko ma sporo przestrzeni, może się swobodnie poruszać i sypać sobie szanice jedne za drugimi. Zeby więc taki kompleks twierdz zdobywać, trzeba do-koła nich przeprowadzić cyrkumwallacyją, li-nię, to jest otoczyć je w około, obsaczyć tak szczelnie, aby oblegana armia nie miała żadnej szpary, przez którą mogła utrzymywać komu-nikację z zewnętrznym światem. Na to potrzeba mieć olbrzymią armię, przeważającą co najmniej w dwójnasób siły Osmana, a oprócz tego trzeba jeszcze mieć dodatkową armię, która by stawiła czoło wszelkiej odsieczy, mogącej z Orhanie nad-ciągnąć. Owóż Moskale razem ze swymi sprzy-mierzeńcami, Rumunami, nie mają ani jednej ani drugiej obecnie; nie mają ani takich sił, żeby mogli szczerle obsaczyć Plewnę, ani też wołnej armii do zajęcia drogi wiodącej do Orhanie. Nie ma się więc czego dziwić, że w kołach wojsko-wych odkładają zdobycie Plewny na czas nie-ograniczony.“

Korespondent *Köln. Ztg.* donosi pod d. 28. z m. o położeniu lewego skrzydła Moskali pod Plewną:

„Moskale zajmują wzgórze na północ Ra-dziszewa i urządzili na nich strzelectwie rowy; Turcy zaś na stanowiskach, które odebrali Sko-biełowie, pracują bardzo gorliwie i pokazadali także bardzo rozległe, bo aż do samego miasta Plewny sięgające rowy strzelectkie. Nie ulega wątpliwości, że za teni redutami muszą być znaczne oddziały wojsk tureckich, a przeciw sądząc z pozorów możnaby się bardzo pomylić, bo Turcy namioty swoje rozbiłają zwykle mię-dzy drzewami, tak że ich niepodobna dokładnie policzyć. Moskale nie zajęli wzgórze na pół-noc Plewny, i zdaje mi się także, że i Turcy nie obsadzili ich bardzo silnie, gdyż nie spo-strzegłem tam ani jednego Turka, pomimo że z największą śledziłem za nim uwagę. Na prze-strzeni między Radziszewem a Tuzenicią ufor-tyfikowali się Moskale bardzo silnie, netylko i wszędzie tu mają tak ulubione rowy strzelectkie, ale także o jeden kilometr na południe Radziszewa usypali wielkie i silne szanice dla pie-choty i artylerji, i że szaniców tych mogą ostrze-liwać wzgórze zachodnie i cały teren ku Plewnie. Zawsze jednakże głównem zadaniem tych szaniców jest obrona.

„Za Radziszewem ku Tuzenicy obozuja liczne wojska moskiewskie i zaczynają się urzą-dzać na zimę. Zamiast namiotów, grzebią jamy w ziemi, podobne do włościańskich chat w Ru-munii. Robota ta idzie tak prędko, że do trzech albo czterech dni mało co pozostanie namiot-ów. Wszystko przemawia za tem, że Moskale gotują się na długi pobyt, chyba że okolicz-ności zmuszą ich do porzucenia tego zamiaru.

„Co się tyczy Grzywicy, to donieść wam muszę, że Moskale i Rumuni na zdobyciu wam w niej reduty, nie a nie zgola nie zarobili. Utrzymywano ciągle, że Grzywica jest kluczem pozycji; tymczasem tak wcale nie jest, bo żadna z grzywickich redut nie domianuje nad innemi redutami, rozciągającemi się wielkim łukiem dokoła Plewny. Jeżeli więc Moskale skorzystali cośkolwiek na zdobyciu jednej reduty grzywickiej, to tylko tyle chyba, że pozwalili Turków jednej z ich pozycji obronnych, bynajmniej zaś przez to nie ułatwili sobie nowych szturmów na Plewnę.“

Więc wartoż to być 15 tysiącami ludzi za-płacić za te reduty?

### Uroczystość zamknięcia wystawy.

Pismo, które Wydział krajowy wystosował do Wt. hr. Dzieduszyckiego, a które podczas uroczy-stości zamknięcia wystawy, odczytał sekretarz Wydziału dr. Ekielski, brzmi jak następuje: „Jasnie Wielmożny hrabio! Szczęśliwe doprowadzenie do skutku powszechnej wystawy krajowej, pomimo nie-sprzających stosunków politycznych i kłesk ekono-micznych kraj, zawdzięcza gorliwości, niezmordo-wanej pracy i poświęceniu Waszej Ekscelencji i tych wszystkich, którzy w spełnieniu wspólnego zadania, z taką gorliwością i tak dzielnie obok niego stąpali.

Jeżeli przed otwarciem wystawy były zdania rozmaite i sądzono, że warunki chwili obecnej zbyt są dla wystawy niekorzystne, że należy ją odłożyć do czasów spokojniejszych, a przez to dla dzieła spokoju bardziej odpowiednich. Wasza Eks-

celencja stałes niezachwianie przy pierwotnem po-stanowieniu. Wytrwałość ta wynagrodzoną została, skutek przewyższył oczekiwania, dziś nikt już wąt-pić nie może, że wystawa krajowa powszechna nie tylko się świetnie powiodła, ale że jest dziełem dla kraju i przyszłości naszej ze wszelkimi po-żytkiem. Stanowi ona będzie punkt wyjścia do działania na polu ekonomicznym, opartem na do-kładniejszej niż były dotąd znajomości stosunków i potrzeb kraju, wskazuje wiele dróg nowych i nowych poglądów, a przedewszystkiem uchroni od upadku na duchu i wątpienia, które ze szko-dą dla sprawy krajowej wiele umysłów ogarniać za-czynają.

Obraz jaki przedstawia wystawa krajowa, sto-sunków naszych na polu ekonomicznym, wzbrzdził musi to przekonanie, że jeżeli na niejednem ra-zie nam zbysza i wiele niedostaje, w każdym ra-zie posiadamy warunki rozwoju i postępu, a prze-konanie to będzie zachętą i dźwignią dla usiowań naszych w przyszłości.

Znakomitą zastępują komitetu, a przedewszyst-kiem niezmordowanej usilności Waszej Ekscelen-cji, było utworzenie działu przemysłu ludowego wskazywanie ważnego źródła dla tego rozwoju ekono-micznego, a zarazem środka uszlachetnienia i podniesienia moralnego przez pracę, ludu naszego. Myśl ta raz podniesiona, podjęta będzie tak przez organa do tego powołane, jak przez ludzi dobrej woli, a w przyszłości przyczyni się niewątpliwie do usunięcia tych kłesk głodowych, które w ludno-sci wyłącznie tylko rolnictwem zajętej, przy każ-dym roku nieurodzajnym perjodycznie pojawiać się musza.

Wydział krajowy łącząc głos swój z głosem ogółu, poczyni sobie za obowiązek, wyrazić Wa-szej Ekscelencji wdzięczność za podjęte trudy, i uznanie za tak szczerze spełniony względem kra-ju obowiązek, oraz uprasza, ażeby zechciał także być tłumaczem tych uczuć, względem wiceprezo-sów, członków komitetu, dyrektora wystawy, jego zastępcy i tych wszystkich, których pracy i po-swieceniu kraj wystawę ma do zawdzięczenia.

Z rady Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 5. października 1877. (Podpis marszałka i członków Wydziału krajowego).

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. październik.

— Na zaopatrzenie rannych i szpit.ów turec-kich złożyli w administracji *Gazety Narodowej* na zakupienie szarp i potrzeb sanitarnych WW. PP.: Urzędnicy Zakładu kr. 7 zł. 20 ct., A. B. z pro-wincji 5 zł., Marchwicki, dyr. banku 20 zł. Ra-zem pzoło z poprzednio złożonemi 1103 zł. 86 ct. i 2 dukaty. Szarpie i bandaże otrzymaliśmy od Leopolda Obertyńskiego.

— We czwartek 11. b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się na placu wystawy próba kominowego wiatraku p. Lubina Biskupskiego z Ko-łomyi. Wstęp wolny dla wszystkich, którzy chcą być świadkami.

— Zwracamy uwagę na inserat, w którym ko-mitet krajowej wystawy ogłasza, iż zapowiedziana ua dziś licytacja rozmaitych przedmiotów, należą-cych do tegoż komitetu, odczoną została do piąt-ku dnia 12. b. m. godzinie 10. rano.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 11. października b. r. o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. a) Walosek o wdrożenie rozkazu z wys. rządem względem u-wolnienia gminy od prestacji na rzecz tutejszej szkoły realnej. b) Zarząd m. muzeum przemysło-wego o wybór nowej Rady nadzorczej. Sprawozd. r. p. dr. Gerstman. 2. Uchwała druga w sprawie zaciągnięcia pożyczki na pokrycie niedoboru fund. gminy w r. 1877. 3. Rekurs p. Kornela Müllera 611/4, w sprawie budowniczej. Sprawozd. r. p. dr. Mały. 4. Wnioski w sprawie wyłączenia majątku gminy chrześcijańskiej z ogólnego majątku gminy lwowskiej. Sprawozd. r. p. Dymet. 5. Wnioski w sprawie szusapowej. Sprawozd. r. p. Piątkowski. 6. Projekt instrukcji dla służby leśnej w dobrach miejskich. Sprawozd. r. p. hr. Russocki.

— Wystawa dzieł sztuki w domu narodnym ma trwać tylko do 15. października. Dyrekcja powin-naby wystawę tę przedłużyć, zwłaszcza, że jak widzimy, ciągle jeszcze nowe przybywają obrazy i rzeźby. Midzy innemi nadszedł przecudny biust p. Modrzejewskiej, wykonany w terrecotta przez pro-fesora Gujskiego, dalej popiersie w marmurze p. Godeckiego z Florencji; „Il bacio d'amore“ w mar-murze p. Baręcza; tudzież kilka obrazów nowych pp. Gramatyki, Łaszczyskiego, i Jaroszyńskiego.

Oprócz obrazów pp. Gersona, Kosaka, Hruz-ka, Brochockiego, o których zakupnie już donosi-lśmy, zakupił teraz, jak się dowiadujemy p. So-bański z Warszawy, Gierskiego „Austerję“. — Nadto toczą się układy o kupno Eliasza Żółkie-wskiego pod Cecorą, i o Supińskiego „Tandeciarza.“

— Drohojcz, 5. października. (Gospodar-stwo gminne). Na wystawie krajowej uzyskał miał pawilon urządzony i postawiony Koszem gminy tutejszej przyznał mu przez sędziów nagrodę. So-lisie rzecz biorąc już z tego powodu, że tylko Dro-hojcz z pomiędzy większych miast prowincjonal-nych z osobnym pawilonem dla wystawców miasta swojego na krajowej wystawie figuruje, to miasto na powszechnie zasłużyło sobie uznanie. Co się zaś tyczy celu, przedstawia się nam on w ten sposób, w jaki go tu wytłumaczyć starać się będziemy.

Jeszcze w r. 1874 zdaje się za czasów inter-regium gminnego, w którym urząd burmistrza tu-tejszego, nieodżałowany p. Czerkaski, komisarz powiatowy sprawował, zaważował ministerstwo gminę naszą celem oświadczenia się, ażeł nie ze-chce dla projektowanej w mieście naszym szkoły przemysłowej odstąpić lokal na tymczasowe jej











Cena 3 ct.

## Telegramy „Gaz. Narodowej.”

Wiedeń 9. października. Trzej nowo-wybrani posłowie z południowego Tyrolu, zawiadomili Izbę pisemnie, iż teraz dla przeszkód jawić się nie mogą, ale wkrótce zajmą swe miejsca w Radzie państwa.

Podesta Spalatu, Bajamonti, dziękuje telegramem za poparcie Izby posłów Rady państwa przy dojściu do skutku dalmatyńskich kolei.

Budapeszt 9. października. „Hon“ donosi: Podług złożonego cesarzowi przez ministra honwedów, Szende'go, sprawozdania o ruchawce siedmiogrodzkiej, pogłoski, rozszerzane przez dzienniki opozycyjne, są przesadzone. Również nie przedsiębrano większych wysyłek wojsk lub wojskowych kroków. Wojsko nie przedsiębrało żadnych aresztowań. Władze aresztowały tylko 8 osób, które są w śledztwie. Główny organizator ruchawki uciekł za granicę. Ludność owej okolicy jest zupełnie spokojna.

Co do rokowań w sprawie traktatu handlowego z Niemcami, mówi „Hon“, iż rzecz nie stoi ani źle, ani niebezpiecznie. O prowizorium z żadnej strony ani wspomniano.

Górny Studeń 8. października [urzędowe]. Nasza na drodze do Osmaubazaru, na południe od Kesrowy, stojąca kolumna napadła na baszybożuków koło wsi Kotlubeg, aby ich za rabunki i morderstwa ukarać. Napadnięci znieścacka Turcy ponieśli znaczne straty w zabitych i jeńcach, i ratowali się ucieczką. Wieś spalono. Straty nasze; 2 oficerów i 12 żołnierzy zabitych i rannych.

Petersburg dnia 9. października. (Urzędowe.) Z Karajał dnia 8. października donoszą: Rokoszanie Daghestanu, w liczbie 4000 ludzi, ponieśli dnia 30. września i 2. października klęskę pod Kajkent i Dżemikent. Stracili 550 ludzi i 300 wię-

tych do niewoli. Ze strony naszej 3 oficerów i 15 żołnierzy rannych lub zapodziających. Ściganie band Alibeja w lasach kontynuje się dalej.

Podług ostatnich wiadomości Muktar basza stracił dnia 2. i 3. października około 6000 ludzi.

Paryż dnia 9. października. Radykaliści lugduńscy przyjęli kandydaturę Duverdier'a, znajdującego się w więzieniu za obelgę Mac-Mahona.

Konstantynopol dnia 10. października. Muktar basza donosi, iż od ostatniego zwycięstwa nie przyszło do żadnego starcia.

Słota w Bułgarii nie dopuszcza operacji wojennych. W przesmyku Szyпки spadł śnieg obfity. Z Plewny niema żadnej wiadomości.

Pierwszy dragoman (tłumacz) austriackiej ambasady udaje się jutro do Adrijanopola, ażeby zbadać postępowanie Porty z bułgarskimi powstańcami i szpiegami. (Corr. Bureau).

## Telegramy innych pism.

Serajewo 8. października. Bośna donosi, że mustafizy pod Jurbaczi Achmetem effendim i Hadi Achmet agą pobili powstańców pod Podracznicą w dystrykcie Jajczarskim. Małe utarczki były pod Moszkowic i Chlewno; w tej ostatniej poległ kupiec Simo Sawicz, który był podkomendnym Despotowicza.

Wielki wezyr polecił gubernatorowi aby podatki sprawiedliwie ściagał, dzierżawców podatków przy ściąganiu dziesięciny nadzorował, dochodów rządowych oszczędzał i w ogóle nie dawał ludności żadnych powodów do zażaleń. (Tagblatt.)

Szumla d. 7. października. Sulejman basza przeniósł swą główną kwaterę z Kadikiöj do Jowan-Czyfik. Ciągnęła słota i dokuczliwe zimno. (Tagblatt.)

Serajewo d. 8. października. Wojska ciągle przechodzą ku Mostarowi i ku granicy Serbii. Stupięćdziesięciu najpoważniejszych begów wstąpiło jako ochotnicy. Uspokojenie wyborne, nienawiść ku Serbii straszna. Ludność daje do browolnie bydło, żywność i pieniądze. Z Wysoki przybyło 500 ochotników konnych, a z Foinicy



i z Ragaliccy trzy oddziały. Liniowa piechota otrzymała rozkaz posunięcia się do Zwornika. Między ludność, w domu zostającą, rozdzielają odtylecówki. Ramazan bez ożywienia. Tutejsi urzędnicy telegraficzni chcą zrobić znowę, gdyż nie mogą służyć za gałę, przez wypłatę w kaimach znacznie zredukowaną. (*Tagblatt*).

**Belgrad** dnia 8. października. Rokowania z Moskwą jeszcze nie zakończone. Moskwa będzie i nadal płacić subsydja, ale Serbia żąda zapewnienia swej niezawisłości, którą skupczyła ogłosić ma, i jasnego określenia stosunku do Bośni. Serbia nie chce ponosić ofiar dla małego terytorjalnego powiększenia się od strony Starej Serbii; w Bułgarii nie ma nic do żądania, zatem terytorjalne wynagrodzenie jest tylko od strony Bośni możliwem. Gdy jednak z tej strony przedewszystkiem rozechodzi się o interesa austriackie, więc Moskwa nie chce zawrzeć żadnej obowiązującej ją konwencji.

Z Rumunią umówiono się o wspólne działania wojsk nad Timokiem. Zresztą wstrzymanie ofensywy Czarnogórców, i układy bośniackich powstańców z władzami wilajetu, wymagają zmiany pierwotnego, operacyjnego planu.

W takim stanie rzeczy oczekuje zastępcy Moskwy, Persiani, na nowe instrukcje moskiewskiej głównej kwatery. Naczelnie dowództwo armii serbskiej umieściło swe biura tymczasowo w belgradzkiej akademii wojskowej, i rozpoczęło swą czynność. (*Tagblatt*).

**Sistowo** d. 7. października. Jenerał Stolew werbował Bułgarów w dystrykcie gabrowskim i tyrnowskim, i to tak pomyślnie, że nie tylko pokryje braki w dawnych drużynach, ale utworzy jeszcze sześć nowych drużyn. Bułgarskie drużyny zostaną przy 8. korpusie, broniącym przesmyków bałkańskich, Szipki i Hankiej. (*Presae*).

**Tyflis** d. 7. października. W gubernii tyfliskiej i kutajskiej szerzą się między ludnością epidemie jak: tyfus, dysenterja i dyfterja. Wypadki śmierci bardzo częste, szczególnie po wsiach, gdzie niema lekarskiej pomocy.

W Aleksandropolu urządzono nowe szpitale nr. 42 i 43. Dzisiaj przeszło tędy z Władysławu na teatr wojny kilka pułków kozaków. (*Presse*).

**Konstantynopol** 6. października. Wczoraj znowu Muktar basza pobił Moskali zupełnie; Moskwa cofnęła się do oszańcowanego obozu nad Arpaczajem. (*Standard*).

**Belgrad** 8. października. Utrzymują, że Serbia zawarła już stanowczy sojusz z Moskwą. Zmobilizowane wojska udały się już na miejsce przeznaczenia i gotowe są przekroczyć granicę. Przekonani są tutaj, że Ejub basza będzie przeznaczony na naczelnego wodza wojsk, operujących przeciw Serbii. (*Deutsche Ztg.*)

**Szumla** 7. października. Mehemet Ali basza przybył wczoraj w nocy do Warny, ale dla strasznej burzy na morzu, nie mógł udać się w dalszą podróż do Konstantynopola. Mehemet Ali powołanym został bezpośrednio do Sułtana, zdaje

się, że posiada jego zupełne zaufanie i otrzyma inne wysokie stanowisko. (*N. fr. Presse*).

**Warna** dnia 5. października. Edib effendi, tymczasowy jenerał gubernator Bułgarii, otrzymał potrzebne instrukcje odnośnie do zbliżających się wyborów do parlamentu. Wybory te odbędą się według poprzedniej normy we wszystkich niezajętych przez nieprzyjaciela częściach Bułgarii. Na rozkaz Hassana baszy, komendanta tureckiej eskadry w Sulinie, miasto to zostanie zaopatrzone w szańce od strony lądu. W Sulinie oczekują w tych dniach admirała Hobarta baszę, który ma tam odbyć przegląd floty tureckiej.

**Konstantynopol** d. 8. października. Dziennik *La Verité*, organ ministerstwa wojny, zaprzecza pogłosce, jakoby Mehemet i Achmet Ejub mieli stanąć przed sądem wojennym. Przeciwnie, obaj ci jenerałowie otrzymają inne dowództwa.

**Orsova** d. 8. października. Fortyfikacje które Szeffket basza wznosi w Orhanie, składają się z dwóch redut, dominujących nad drogą, wiodącą do Plewny. Roboty są prowadzone przez wychowalców cesarskiej szkoły wojskowej stambulskiej. Wychowawcy ci prowadzą także robotę w Sofji. W tem ostatniem mieście nie będą jednak oszańcowywali obozu. Wojska zgromadzone w tym obozie składają się z garnizonów Sofji, Niszu, Widdyniu i z oddziałów żandarmerji.

Upraszam panów wystawców na zgromadzenie, które się odbędzie dziś we środę 10. t. m. o 6tej po południu w sali Izby handlowej i przemysłowej.

Juliusz Mikolasch.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś d. 10. października.

Po raz pierwszy:

## D O R A

Dramat w 5 aktach z francuzkiego Wiktora Sardou.

**Nowa dekoracja pędzla p. Dülla.**

Początek o godzinie 7mej wieczór.

### KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEN 9 października 1877.

godzina 2. minut 26. po południu.

Losy kredytowe	161.—	Węgier. kred.	199.75
Akcie fran.-aust.	—.—.	Anglo-aust.	94.50
Unionsbank	63.—	Kolej Kar. Lud.	248.—
Nordbahn	194.—	Kolej połudn.	70.50
Kolej Alfröld.	115.50	Kolej Elzbiety	175.—
Kolej Lw.-ezer.	119.50	Węg. Nordostb.	112.50
Rndolfsbahn	112.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.75.	Galic. indemniz.	85.50
Losy z r. 1864	132.25.	Kolej siedmiog.	105.50
Verkehrsbank	99.—.	Losy tureckie	14.50
Węg. galic. kolej	100.50.	Kolej państw.	271.—
Bankvereln	70.—	Losy węgier.	79.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58.50
Rosyjski rubel papier.	1.18—	Uspesobienie wzmochn.	